

# NASZ HARCERZ

MIESIĘCZNIK CHEŁMSKIEJ MŁODZIEŻY  
HARCERSKIEJ.

Redakcja i administracja: Chełm, Obłońska, 16.

## Nasz sztandar.

(na nutę: „Nasz let jest wichrowy“).

*Nad głowy naszymi nasz sztandar łopocze,  
I piosnka wyrywa się z piersi;  
Radością i szczęściem jaśnieją nam oczy,  
Do celu my dążmy najpierwsi.*

*Więc zwartą kolumną i miarowym krokiem  
Idźmy zwyciężać przeszkody,  
Nic słońce nie skryje nam chmurnym obłokiem  
Za chmurą świt dojrzy wzrok młody*

*Testament zostawił nam Wieszczyk ukochany,  
I jego spełniamy dziś wolę,  
Przy ramieniu ramię, świat z posad ruszamy,  
My lepszą stworzymy mu dolę*

*Więc naprzód z piosenką, harcerek drużyno,  
Niech hoże jej echo w świat bieży,  
A nasze sztandary niech wiatry rozwinią  
Niech w świat leci „Czuwaj!”—harcerzy.*

Stara Wilga

z II Ż. D. H.



## Podziękowanie.



*Komitet Redakcyjny „Naszego Hufca“ składa serdeczne podziękowanie za dotychczasową pracę ustępującemu Redaktorowi naczelnemu drukowi Bronisławowi Głowackiemu.*

KOMITET



## Harcerstwo w życiu narodu.

Epoka powojenna dała nam dziwny typ ludzi wygodnych egoistów, dla których światłem jest ich własna osobowość nie skomplikowana zresztą, gdyż skupiająca się dookoła jednego pojęcia „ja“.

Jakaś szalona gonitwa za pieniądzem, zyskiem ogarnęła ludzi i co smutniejsze w wir swój wciągnęła młodzież. Znikają coraz bardziej typy ideowe zdaje się jak gdyby zbladły gwiazdy, które przed kilku jeszcze laty do tak górnych celów młodzież naszą wiodły.

Dawniej marzyliśmy o niepodległości, mesjanizm kierował netylko naszą ideologią, lecz

i całym szeregiem poczynań pokoleń naszych. Pod batem niewoli wśród szyderstw i cierpień szliśmy nieustraszeni ku gwiazdzie wolności mieliśmy swój cel i ideał.

Dzisiejsza młodzież zatraciła poczucie ideału — i to jest największą tragedją pierwszych dni naszej niepodległości. Brak jest spójni łączącej serca, brak drogowskazów.

Młodość musi swą energję, zapał, tęsknotę w coś przelać, musi gdzieś iść: w górę, lub w przepaść, bezruch jest wykluczony.

Wyzyskać więc należy ten



młodzieńczy rozmach, impulsywną energję i skierować na drogę ideału, a nią jest harcerstwo.

Dziwi mię, że wzniosła idea harcerska tak zanika wśród młodzieży. Czyżby brakło nam ideowej młodzieży? W to nie wierzę! Chwilowa apatja uspiła dusze młodzieńcze, lecz ten sen przykry minąć musi, młodzież musi zrozumieć, że jest przyszłością narodu i że na swych barkach dźwiga odpowiedzialność za przyszłość Ojczyzny, którą przodkowie krwią swą zdobyli.

W zrozumieniu tego zadania stanął do pracy huf młodzieży harcerskiej

Niechże się zwiększają te szeregi, niech szczytne hasła wnikają głęboko w młode dusze.

Przyszłość narodu, jego tężyzną stanowi harcerstwo rozumiane mądrze. Mówię to ze stanowiska nauczycielki i wychowawczyni, skąd tylekrotnie mogłam zaobserwować ten dodatni, wielki wpływ idei harcerskiej, na młode dusze.

Nam trzeba ludzi silnych duchowo, zahartowanych na burze życia, nieugiętych, dobrych dla wszystkich, a czyż jest organizacja, któraby bardziej odpowiadała tym celom.

Niema organizacji, któraby głębiej potrafiła odczuć duszę młodzieży i tym wszystkim impulsom nadać lepszy kierunek, jak harcerstwo.

Gdyby więcej było harcerzy, mniejby było wypadków, które ujmę przynoszą młodzieży, mniejby było pesymizmu i apatji na świecie.

Harcerz zajęty pracą, upojony słońcem i pięknem przyrody, dla którego świat jest domem, a każdy człowiek bratem, — to jednostka, która szczęście nosi z sobą i rozdziela je wokoło.

Niechże więcej młodzieży pociągniętej przykładem skupia się pod szczytne hasła harcerstwa, by dać dowód, że młodość zawsze czynna jest, że tęsknota do ideału w niej nie wygasa.

*Stanisława Winkowska.*



## Głębiej...

Rozmawiałem raz z jednym wysokim urzędnikiem sądowym, i człowiek ten, który tak wnikająco na życie patrzy—powiedział: „Dzisiejsza młodzież nasza, zwłaszcza ta starsza, na dwie sprawy winna teraz zwrócić uwagę: to na rycerskość i karność. W Rosji jedna i druga zanikła i było źle, o tem dobrze wszyscy wiemy“

Jak to rozumieć, jeśli chodzi o rycerskość, czyli V-te praw o harc.?

\* \* \*

Przy odpowiedzi załączymy nieco o socjologję.

Jednym z czynników upadku Rosji było rozbitcie się rodziny.

Nie wytworzył się tam kult tego ogniska domowego, skąd myśmy tyle ciepła wynieśli, w pogodnej atmosferze kształcąc serca i umysły. Przez to już rodzina nie stanowiła zdrowej jednostki społeczeństwa i rozkład szedł z dołu.

A stan taki to nawet zaprzeczenie historii: Bo pierwszym typem organizacji społecznej jest rodzina: rozrasta się ona potem do rozmiarów rodu, plemienia i narodu, nie pozostaje jednak byle jaką istotną organiczną „konórka“ w całości, na podobieństwo prawdziwych komórek, z których złożone są tkanki i wogóle

organizmy roślinne i zwierzęce

Od zdrowia komórek zależy zdrowie organizmu, od wartości moralnej rodzin—wartość społeczności ludzkiej.

Żeby zaś ta jednostka w życiu społecznym odpowiedziała swojemu zadaniu, to od kogoż to zależy?

Od tych wychowawczyń pokoleń ludów i narodów, których ideał wieszczowie nasi przedstawili w szczytnej nazwie Matki-Polki.

My wiemy, co wyraz ten znaczy: to najgłębsze umiłowanie, to największe poświęcenie, to najlepsze wychowanie dla Boga, ludzi i kraju.

Kobiety takie muszą się też wychowywać od zarania lat swych, zaś do wszystkich należy obowiązek pomocy i opieki.

\* \* \*

A cóż młodzież? Ludzie oddziaływają na siebie wogóle i niektóre zjawiska życia są właśnie wypadkową tych tylko oddziaływań. Okres wojny wypaczał częstokroć pewne pojęcia zwyczajne, lecz teraz ku dobremu najwyższy czas wrócić.

Spójrzmy na życie młodych pokoleń dwojga płci. Niejednokrotnie wytrwarza się grubo „nierycerska“



atmosfera trywialnych odnożeń się w postaci żartów i uwag, o których mówi się że są nieestetyczne, nieetyczne, albo poprostu chamskie.

I nie są to lokalne gdzieś zjawiska. Istnieją wszędzie, mniej lub więcej silne, widoczne dla tego kto patrzy i nie można nawet zacieśnić ich do jakiegokolwiek gromady młodzieży (szkoln., akad., pozaszkoln.).

Poruszymy tu też dziedzinę tak pospolitego flirtu.

Czy nie dałoby się stamtąd wyeliminować tyle pierwiastków zła i niedorzeczności wreszcie.

Można być grzecznym, dowcipnym i zajmującym w rozmowie, a jednak bez czegoś, co wytwarza ferment na młodych duszach.

O zwrot zasadniczy chodzi i o pogłębienie sprawy

\* \* \*

Nam nie wolno być tylko uprzejmymi w stosunku do kobiet. Nie należy poprzestać na drobnej usłużności i „grzeczności dla dam“ Trzeba wejść w głąb tego ustosunkowania się. Musi wytworzyć się sobie właściwa cześć dla kobiety przez zrozumienie jej stanowiska w życiu ludzkości, musi wytworzyć się kult Polki-matki, o najwznioślejszym przez wieszczów wypowiedzianym zakroju

i realizacji. Tego musimy domagać się od wszystkich w imię dobra Państwa i ludzkości. Reasumując — wnioskujemy.

Zdrowie moralne narodu od rodziny w pierwszym rzędzie zależy; rodzina od wpływu matki, ta od wychowania, to od otoczenia, ogólnej atmosfery oddziaływań ludzi; to ostatnie między innymi—od nas młodzieży Należy więc oddziaływać na najszersze masy zwłaszcza może młodzieży pozaszkolnej, ażeby wszyscy zrozumieli, iż zło nierycerskości, w głębszym zrozumieniu, jest wrogiem Państwa i ludzkości, że wytepić je trzeba całkowicie, wypłenić, jeśli nie chcemy wstrząsów socjalnych, podkopujących ogólny porządek i harmonję.

W negatywnem odniesieniu się do wad wyżej wspomnianych niech zawiera się prawdziwa męska rycerskość, najlepiej i najgłębiej zrozumiana. Jeśli tę wytworzymy w całym narodzie, to grzeczność dla wszystkich a szczególnie uprzejmość dla kobiet wypłynie sama przez się. Człowiek taki z pewnością „otoczy opieką dzieci, zawsze chętnie będzie wspierać starców, słabych, ułomnych, a dzielnie śmiać bronić będzie pokrzywdzonych,“ bo duszę będzie miał urobioną na kształt rycerski, wzniosły



## LEĆ MA PIEŚNI ...



Leć ma pieśni w dzień majowy,  
W trzeci maja dzień,  
Okraż góry i dąbrowy,  
Siola, łąki i parowy  
I nad rzeką położony cichej wierzby pień.

Leć ma pieśni w błękit, w chmury  
Aż do sinych gór,  
Gdzie lud czerstwy, choć ponury.  
Uderz echem w nieb lazury,  
Niech się ozwie między skały twego życia wtór.

Leć ma pieśni setki echy  
Do wiosek i miast,  
Spłyn w dzień znojny, na te strzechy,  
Gdzie trza słońca, trza pociechy,  
Gdzie w siermiedze przy ognisku siedzi  
[stary Piast.

Leć ma pieśni pełna życia  
Do bocianych gniazd,  
Gdzie serc lackich tylko bicia  
I przy krosnach młodycia  
Wije długą, cienką przedzę przy odbłyску  
[gwiazd.

Ożyw pieśni w dzień majowy,  
W trzeci maja cud  
Polskie rzeki i ostrowy,  
Pola, łąki i dąbrowy  
I zbratane wszystkie stany, ten siermieżny lud.

W L. Begiecki.

## W rocznicę majową...

Świetlane są dzieje naszego narodu!

Dużo jest tam pięknych kart, opiewających sławne czyny, które przyniosły nam istotną i trwałą korzyść. Do takich zaliczyć możemy pracę Bolesława Chrobrego, która teźnęła w młody organizm Polski siłę życia i rozwoju; zjednoczenie dzielnic Polski, dokonane przez Łokietka, pracę Kazimierza Wielkiego, która podniosła nasz kraj do znaczenia potęgi; pamiętne dzieło unji Litwy i Rusi z Polską, wreszcie zwycięstwo Grunwaldzkie, i sławne zwycięstwa Batorego i Sobieskiego

Gdy rzucimy okiem na chronologję, zobaczymy, że najjaśniejsze karty naszej historii przypadają na czasy dawniejsze, t. j. do końca w. XVI. Przez dwa wieki prawie, niema tak pięknych jak tamte. Dopiero przy końcu XVIII w. wśród moralnego upadku, zjawia się jasna chwila dziejowa.

A jest nią uchwalenie wiekopomnej Konstytucji 3-go maja 1791 r.

Ustawy majowe są wielkim krokiem naprzód w porównaniu z poprzednimi reformami. W

konstytucji, szlachta, której ideałem była „złota wolność“, grzebie dobrowolnie ten ideał. Konstytucja znosi nieszczęsne „liberum veto“, elekcję, ustanawia tron dziedziczny, wzmacnia władzę królewską, uprawnia stany niższe, usuwa niemoc Rzplitej

W chwili upadku dziejowego Polski, ta świetlana karta wykazała, że naród żyje i do życia jest zdolny.

Zarzucają nam, że w rok po entuzjastycznym przyjęciu Konstytucji powstała haniebna Targowica, zawiązana przeciwko majowym ustawom

Ale czy Targowica nie przyszła pod naciskiem obcego oręźa? Kto był przy niej? Garstka tych, co świadomie gubili kraj; reszta to ludzie słabego charakteru i tłum nieoświecony.

Zresztą czy naród nie zbudził się potem do walki z bohaterem Uniwersytetu Polanieckiego na czele, do walki w obronie Ojczyzny i Konstytucji?

Przyjęto Konstytucję bez rozlewu krwi. Nie domagały



się jej stany upośledzone nożem  
i pożoga!

Przyszła ona z własnej woli  
narodu. Była jego moralnem od-  
rodzeniem. Pamięć o 3-cim maja  
była otuchą i bodźcem do pracy  
następnym pokoleniom. Na tę  
chwilę czekaliśmy wieki i wieki  
pamiętać będziemy!

Dziś w Odrodzonej Polsce  
majową rocznicę święcimy ra-  
dośnie, bo jest ona nietylko  
piękną kartą przeszłości, ale  
i przyszłością

Pamięć o Konstytucji 3 maja  
wypisała się niezatartemi zgłos-  
kami w dziejach ojczystych  
i w sercach naszych...

„Orlica“



## Chciałbym.



*Chciałbym byś druhu wyrósł na rycerza  
I jako rycerz za Polskę szedł w bój,  
Nie tylko krwawy, gdzie miecz w pierś uderza,  
Albo się szczyrbi o stale pancerza,  
Gdzie krew się leje, gdzie jest trud i znój.*

*Chciałbym byś druhu wyrósł na rycerza  
Ducha potęgą, snując pracy nić,  
Bo temu Polska swe skarby powierza,  
W którym tkwi troska o ojcowie leża,  
Temu co dla niej będzie umiał żyć.*

W. L. Begiecki.





# JANEK

## (autentyczne).



### I.

Janek siedzi przy stole i korzystając z wolnej chwili czyta książkę.

Śliczne, czarodziejskie obrazy bitew i życia płyną ku niemu z kart „Potopu“ Książka go upaja wsuwa w rękę chłopca miecz i kuwa go w mocną, stalową zbroję.

Oto on leci na czele wojska, leci, jak ptak, skrzydła husarskie szumią u jego ramion. On—Janek—rycerz.

Odsunął książkę i śni. Śni takie cudne, wymarzone wizje, czuje przypływ siły wiary w moc swojego ducha.

Ileżby on mógł zrobić, on—Janek, gdyby był rycerzem! Ileż..!

Ale on rycerzem nie jest i nie będzie, bo teraz rycerzy niema. Janek smutnie spuszcza głowę.

Z oddali płyną ku niemu słowa dziarskiej piosenki:

Bracia skauci dosyć kurzu,

Dosyć kurzu tykać nam,

Trzeba spieszyć nam do lasu,

By wypocząć trochę tam!

To harcerze idą na wycieczkę

Janek do szyby okna przywarł bladą twarzyczkę, wpatruje się w ogórzale, wesole twarze harcerzy Dobrze im i radośnie.

Przy Janku stanął tatuś i rękę położył na ramieniu syna. Patrzą razem. Aż Janek nagle odwraca się i głowę tuli na piersi ojca.

— Tatusiu pozwól i mnie być harcerzem

— Pozwolę ci, synu, — ale musisz być zdrow, rosły i silny Harcerzom nie potrzeba cherlaków.

— On cherlak! — mocno zaciskają się usta Janka, łzy płynąć poczynają z oczu. Tak, on nigdy nie dbał o swoje siły fizyczne, cały jego świat zamykała książka. On nie mógłby iść jak ci harcerze coraz dalej rażno i śmiało. Upadłby u przydrożnej wierzby i zostałby tam bez siły i ruchu.

— Harcerz to rycerz nowej Polski! — słyszy za sobą słowa tatusia — harcerz musi dużo chcieć, a przede wszystkim dużo móc.

Ach! więc harcerz to rycerz. Janek chciał być rycerzem, a zapomniał, że rycerz zdrowym i silnym być musi. — Ale on rycerzem będzie!



## II.

Minęło kilka miesięcy. Trudno-  
by teraz poznać Janka. Twarz jego  
blada ogorzała i nabrała rumieńców,  
oczy zdobyły wyraz siły i zdrowia.  
Janek hula po polach i lasach, buja  
po łąkach, rażno kieruje chyżem  
czołnem. Żyje, bawi się, wzmacnia.

Już bliżej teraz Jankowi do ry-  
cerza, prędko będzie harcerzem!

Na dzień poprzedzający rozda-  
nie świadectw szkolnych nauczy-  
ciel gimnastyki naznaczył zawody  
lekkoatletyczne. Janek zgłosił się  
do biegów, przyrzekł sobie pierwszą  
nagrodę. A więc zwycięstwo!

Po próbnym biegu zgłoszonych  
nauczyciel zawołał do siebie Janka,  
poklepał go po ramieniu i powiedział:  
„Ty powinieś zwyciężyć, silny  
jesteś, wytrenowany i zdrow. No,  
trzymaj się“.

Janek nie posiadał się z radoś-  
ci. Gdy przyjdzie do ojca z pierwszą  
nagrodą, ten nie odmówi prośbie  
i Janek pójdzie hasać po polu z har-  
cerzami w ślicznym harcerskim  
mundurze.

Wreszcie oczekiwany dzień!  
Janek pełen niepewności i nadziei  
staje na linii zbiórki. Nauczyciel  
ustawia ich do biegu. Biegają po  
dwóch.

Teraz kolej na niego. Wystę-  
puje na linję z dziarską, zuchwałą  
miną, a od strony świadomych jego  
siły kolegów rozlegają się huczne  
óklaski.

Raz, dwa, trzy! Hop!

Janek rzuca się i biegnie,  
zrazu wolno, spokojnie, dając prześ-  
cignąć się współzawodnikowi. Ale  
nie — on go prześcignie — on przyj-

dzie szybko, najszybciej ze wszyst-  
kich. Odrzuca w tył głowę, prostuje  
się i pędzi. Już dognał współzawod-  
nika, już mija go — ale co to? Nagle  
zwalnia biegu, obadwaj idą razem.  
Współzawodnikiem jego jest bardzo  
ubogi kolega, Mietek. Stał on do  
zawodów dzięki obiecanej nagrodzie.  
Nagroda jest „Mały Konstruktor“,  
zbiór różnych części metalicznych,  
z których przy pomocy wzorów moż-  
na budować modele różnych maszyn.  
Mietek jest zawołanym „mechani-  
kiem“.

Pragnienie posiadania wyma-  
rzonej zabawki pcha go ku celowi.  
Już bliski cel, już bliska nagroda.  
Mietek biegnie zwinnie i równo, ra-  
dosc przepelnia jego serduszko. Nagle  
kroki współzawodnika nabierają szyb-  
kiego tempa. Mietek czuje raptowne  
jego zbliżanie się, w umyśle chłopca  
świta myśl: prześcignie! — w oczach  
stają mu łzy Janek czuje te łzy  
wielkiego bólu, zna nadzieje i ambicje  
Mietka żał mu tego chłopca

Ale przecież on zwyciężyć musi!  
On musi mieć tę pierwszą nagrodę,  
aby być harcerzem — on zasłużył na  
to. Przegonił Mietka, biegnie szybko  
do celu.

Harcerz w każdym widzi bliź-  
niego! — szumi mu w uszach.

Prędeż, prędeż! — wołają kole-  
dzy — Janek, prędeż!

Miłuj bliźniego twego jak siebie  
samego! — woła na chłopca głos jakiś.

„Harcerz postępuje po rycersku“

Janek zwalnia, biegną teraz  
razem z Mietkiem.



On chce być technikiem, ja harcerzem — myśli — jego marzenia w nieskończoność odwloką się jeżeli nie zwycięży, ja tylko trochę dłużej poczekam na harcerza. Biegnie na jednej linji z Mietkiem, czasami wyprzedzając go, czasami pozostając w tyle. Nie chce, żeby Mietek pomyślał że on zwolnił z litości. Już cel — Janek instyktownie przyśpiesza, nagle przypomina sobie postanowienie. Pochyla się, udając że coś poprawia. Daje Mietkowi prześcignąć się i przychodzi do celu o jedną dziesiątą sekundy po nim.

Mietek przyszedł pierwszy, Janek jest drugi.

Wieńcem przystroili głowę Mietka, huczą na jego cześć oklaski. Janek nie patrzy, lży tamują mu oddech. Tłumi je i ucieka, aby rzucić się w trawę i wypłakać cały swój żal.

Zatrzymują go czyjeś silne dłonie. Przy nim wychowawca i tatuś.

— To dzielny chłopiec — mówi wychowawca, biorąc w obydwie ręce twarz Janka — to chłopiec do wszystkiego, dzisiaj też mógłby być pierwszym, ale...

— Nie mogłem — cicho szepcze Janek.

— Ale nie mogłem, bo chciałem dać zwycięstwo koledze. Rozumiem twoje pobudki. Jesteś wart więcej niż pierwszej nagrody.

Wielkie łzy spłynęły po twarzy Janka.

— Nie zdobyłeś nagrody, ale jesteś małym rycerzem — szepcze tatuś a czy dość silny? — zwraca się do nauczyciela.

— Silny i pracuje nad tem, wogóle pod każdym względem jest pierwszym w klasie.

Janek szybko podnosi głowę.

— Nie, panie profesorze, — nie jestem pierwszy.

— Jesteś, Janku.

— Nie, panie profesorze, niech pan nie mówi Mietkowi. Wszystkimi siłami starałem się, aby Mietek zdobył pierwsze miejsce. On ma chorą, sparaliżowaną matkę, jaką radością będzie dla niej nagroda jedyne go syna. Ja zrobiłem to umyślnie, wiem, że mam zdolności i mógłbym być pierwszym, ale nie jestem. Pan profesor i tatuś mi wybaczą — dobrze?

— Wybaczę ci, synu — szepnął tatuś.

— Wybaczę ci, Janku, powiedział wychowawca.

— Tatusiu, nie zasłużyłem na to, ale proszę pozwól mi być...

Nie dokończył, oczy jego błagalnie spojrzały na ojca. Uśmiechnął się tatuś i powiedział: Pozwalam ci, Janku, być harcerzem.

A nauczyciel mocno uściskał rękę chłopca i życzył dobrych rezultatów pracy w drużynie.

Nazajutrz Janek radośnie wracał z popisu. W rękę niósł kartkę zaciągu do drużyny i dużą książkę w czerwonej oprawie.

— Co Mietek nie dostał nagrody? — zapytał Janka tatuś.

— Dostał, były dwie nagrody.

A nauczyciel, który szedł zaraz



za Jankiem szepnął do tatusia.

—Nie udało mu się pozostać w tyle, wiesz panu syna, bo zdolny i dobry chłopiec.

Nie słyszał już tego Janek, odszedł w głąb ogrodu i zaczął przeglądać książkę. Na pierwszej karcie widniało: „Uczniowi zdolnemu i pracowitemu, małemu zwycięskiemu

rycerzowi za ogromne rezultaty w pracy nagrodę przyznaje Rada Pedagogiczna”. Następowaly podpisy

Z oczu Janka spłynęły dwie łzy radości.

(dokończenie nastąpi).

Irwin a.



## Druhenki i druhowie!



Zbliża się czas zakładania obozów, które tak nęcą naszą brać harcerską. Wszyscy chcemy jechać do obozu, ale niestety, jedzie nas niewiele.

Czyja w tem wina? — Czy to się dzieje dlatego, że nasze Ciocie i Mamusie nie rozumieją znaczenia obozów i obawiając się o nasze s-l-a-b-e zdrowie nie chcą nas puścić do obozu?

Ale postarajmy je przekonać, że w obozie nic złego nam się nie stanie. Naodwrot powrócimy w zadowoleniu i zdrowiu, moralnie zaś pokrzepieni ćwiczeniami w samopomocy i we wspieraniu towarzyszy.

Gdy Ciocie i Mamusie przekonają się, że oboźnictwo daje sposobność wprawy w samodzielność i pomysłowość, hartuje ducha i ciało; napewno na przyszły rok wyszłą nas do obozu!

Może się nasunie kwestja pieniężna, ale tę sami musimy załatwić. O obozie musimy myśleć od początku roku szkolnego: zaprowadzając w zastępach samowystarczalność, kasę o s-z-c-z-ę-d-n-o-ś-c-i-o-w-ą; pozatem urządzić parę przedstawień, wieczorków i — wio do obozu!

Przy zakładaniu obozów musimy dbać o wygodnie położenie. To znaczy w suche



miejsowości, zdrowej i niezbyt odległej od źródła lub studni i lasu; Dobrze jest urządzać obóz w pobliżu rzeki, jeziora lub morza. Przyjemnie byłoby w górach. W każdym razie, zastanawiając się gdzie ma być obóz zważmy na to: że im bliżej go założymy od miejsca zamieszkania, tem mniejsza będzie strata czasu i pieniędzy przy dostaniu się do i z obozu.

Słusznie, że obóz będzie przyjemniejszy w pięknych gór-

skich okolicach, czy nad morzem, ale za to będzie kosztowniejszy i mniesza ilość harcerzy będzie mogła pojechać do obozu.

Mojem zdaniem założymy obóz bliżej a napewno osiągniemy cel. Czas spędzony w polu i w lasach pokrzepi nas, oderwie od codziennego życia i wleje nam w duszę miłość do otaczającej nas przyrody.

„Orlica“.



## Przyrzeczenie.



Płonie ognisko! Olbrzymie iskry sypią się w dal nieobjętą w czerni cichej, letniej nocy. Miesiąc się śmieje, gwiazdy migocą, wiatr szeleści gałązkami drzew. hasa wśród traw i kwiecica. Druhny gwarzą — a ognisko płonie wciąż większe i wciąż jaśniejsze

I cicho, i spokojnie i dobrze...

Chwila zupełnej, niezamą-

conej ciszy, pełnej nieokreślonego oczekiwania czegoś.

I nagle z pośród gromady, siedzących przy ognisku druhen, wstaje gość nasz z za granic Rzplitej, nasza kochana, miła Oleńka.

Wstaje cicho i zbliża się do ogniska.

Czujemy, że ma się stać

coś naprawdę wielkiego i wstajemy wszystkie wpatrzone w Oleńkę.

Przyrzeczenie! Wśród ciszy letniego wieczoru rozbrzmiały mocne słowa: „Mam szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną prawu harcerskiemu“.

Stało się. Łzy głos wstrzymują nam w gardle, błyszcą na ciemnych rzesach. A więc już zupełnie nasza jesteś, Oleńko!

Ty, która krzyż harcerski jako puklerz zawieziesz tam do obcych!

Ty, z nami—a my wszystkie z tobą, Oleńko—my wszystkie i cała młodzież harcerska Polski—Oleńko, wierz!

I w jej oczach zamigotały blaski zapалу, a nasze piersi wezbrały dziwnym uczuciem. Moc dziwna rosła i potężniała gdzieś w głębi naszych dusz

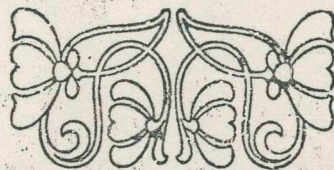
A potem Rota! — tak dziwnie wielka na tle tej nocy cichej, drzew szumiących i płonącego ogniska.

Zwiera się dłoń moja z ręką Oleńki, a wszystkie dobrze czujemy, że gdzieś poza rubieżami Rzeczypospolitej, nowoprzyjęta w grono Związku siostra, urabiać będzie dla Polski i ludności młodzieńcze, jasne duchy.

A my jej pošlemy w pieśniach moc Ojczystej Ziemi!

**Wiśka.**

Obóz instruktorski w Ruczynie  
1923 rok.



## Druhno! Druhu!

Czy spełniliście swój obowiązek?

Czy sprzedaliście dwa bilety Loterii Fantowej na budowę Związkowej Stacji Harcerskiej w Warszawie?!

Spieszcie się!!!



## Zbierajmy rośliny lekarskie!

Bogata jest nasza ziemia. Przyroda nie szczędziła jej darów. Wiele jednak z nich nie przynoszą żadnej korzyści, gdyż są zupełnie nieeksploatowane. Jednym z takich niewyżytkalnych skarbów natury, który przy dobrej chęci i niewielkiej pracy mógłby dać dużo korzyści, są zioła lecznicze. Rosną one na łąkach, w lesie, w rowach, słowem wszędzie. Nikt nie zwraca na nie żadnej uwagi, depta je i przechodzi mimo, nie myśląc, że te bardzo często niepozorne zielska mogą być na coś przydatne.

Jaczej jest w krajach zachodnich, gdzie ludność zbieraniem ziół zajmuje się bardzo chętnie, gdyż wie, że to się jej opłaci, że z tego będzie ciągnęła duże zyski. Tam zbieranie roślin leczniczych stanowi osobną gałąź przemysłu. Z roślin tych wyrabiają się tam najrozmaitsze środki lecznicze, które są sprowadzane do nas i u nas sprzedawane po bardzo drogiej cenie.

A przecie te same rośliny rosną i u nas w olbrzymiej ilości. Dlaczego więc mamy sprowadzać je z zagranicy, kiedy mamy ich pełno u siebie? Dlaczego mamy płacić za nie olbrzymie sumy, kiedy możemy obrócić je na inne cele?

Prawda nie wszystkie lekarstwa mogą być przygotowane z roślin rosnących w naszym kraju, ale te które mogą — nie powinny być sprowadzane od obcych.

U nas ludność nie zajmuje się tym dlatego, że jest pod tym względem nieświadoma. I tu powinni ich uświadomić harcerze.

Nastę ują wakacje. Większość z nas pojedzie na wieś. Tam powin-

niemy przyłożyć wszelkich starań, aby zainteresować naszych rodaków tak ważną rzeczą. To będzie nasz wakacyjny harcerski „dobry uczynek“.

Prócz tego powinniśmy sami zająć się zbieraniem roślin. Koczystać możemy z wycieczek, przechadzek, obozów i t. p. Zwłaszcza w obozach możnaby było doskonale to urządzić. Można stworzyć specjalnie sekcje, któreby zajmowały się zbieraniem roślin.

Nie wiem, czy która drużyna o tem pomyślała. A przecie to mogłoby być źródłem poważnych dochodów. Nasi druhowie, którzy często się skarżą, że nie mają pieniędzy na pisma harcerskie, możeby wtedy znaleźli.

Zbieranie roślin lekarskich jest rzeczą wskazaną nietylko ze względu na stronę materialną. Przecie przy tej czynności najłatwiej możemy nauczyć się rozpoznawać rośliny, bardzo często szkodliwe, trujące. Tego od nas wymagają warunki próby na „wywiadowca“ oraz sprawność „ziołarza“.

A więc weźmy się, druhowie, do pracy! Czas nie czeka. Przyroda, która każe roślinom rozwijać się, kwitnąć, wydawać owoce, każe im także ginąć.

Wskazówki do zbierania roślin lekarskich są zawarte w książce d-ra Dbrowskiego p. t.: „Rośliny lekarskie“, którą można nabywać za pośrednictwem Administracji „Naszego Hufca“.

Zebrane rośliny można zbywać w każdej aptece ewentualnie wysyłać do Spółki Akcyjnej „Planta“ w Warszawie, ulica Chłodna, 43.

Jan Szczawiej.





Ukazał się pierwszy Nr tego-  
roczny „Nauki i Szkoły“ kwart-  
talnika Towarzystwa Akc. „Ura-  
nja“ poświęconego urządzeniom  
szkolnym i naukowym pod re-  
dakcją Aleksandra Patkowskie-  
go w języku polskim i francus-  
kim. Nr. pomieniony w dziale  
polskim zamieszcza artykuły:  
Stanisława Arnolda:

Polska Piastowska. Objąsnie-  
nia do mapy historycznej Jerzy  
Smoleński: Pomoce nauko-  
we do geografji.

Wacław Jezierski:  
Zenitarjum Kazimierz Czer-  
winski: Pierwszy mikroskop  
Polski. Aleksander Janowski  
obrazy ziem polskich.

W kronice podane zostały  
szczegółowe informacje o udziale  
Polski w Wystawie Dydaktycznej  
we Florencji w marcu i kwietniu  
r. b., o zjazdach naukowych i in.,  
w przeglądzie wydawnictw  
szczegółowe informacje o pro-  
dukcji kartograficznej „Uranji“

w dziedzinie map historycznych  
Polski, wiadomości o wydanych  
obrazach i tablicach ściennych  
i in.

Dział francuski wydany rów-  
nież oddzielnie dla celów pro-  
pagandowych prócz artykułów  
tłumaczonych działu polskiego  
zamieszcza.

A. P.: O produkcji polskiej  
pomocy naukowych i urządzeń  
szkolnych, w dziale kroniki po-  
daje streszczenia francuskie arty-  
kułów drukowanych w poprzed-  
nich N-rach „Nauki i Szkoły“ in-  
formacje o przewodniku po dzia-  
le polskim Wystawy Dydaktycz-  
nej we Florencji oraz wiado-  
mości o wydawnictwach graficz-  
nych i kartograficznych „Uranja“  
dla celów szkolnych.

Śród szeregu ilustracyj znaj-  
dujemy zdjęcia z Wystawy we  
Florencji oraz wnętrze sceny  
komedji Stefana Żeromskiego  
„Uciekła mi przepióreczka“ urzą-  
dzone przez Tow. „Uranja“.



## PRENUMERATA.

Kwartalnie	. 1 zł.
Cena pojedyncz numeru	40 gr.

## CENY OGŁOSZEŃ:

Za całą stronę	. . . 20 zł.
za pół strony	. . . 10 „
za ćwierć strony	. . . 5 „

Redaktor Zofja Bojakowska.

Administrator: Jan Szczawiej

Chełm, Druk M. J. Bronfelda

